

KARTINGOWA BRAZYLIA 2018

W dniach 24.11.-01.12.2018 r., na oddalonym o ponad 8.000 km od Poznania, torze Paladino w mieście Conde-Paraíba w Brazylii, odbył się 19. Rotax Grand Finals 2018.

Jak w roku 2017, przedstawicielem Automobilklubu Wielkopolski wśród najlepszych 36 kierowców z całego świata w kategorii Micro Max, był 11-letni Maksymilian Obst.

Maksymilianowi start w tak prestiżowej imprezie (nieoficjalne Mistrzostwa Świata), zapewniło zwycięstwo w Rotax Nordic Challenge 2018.

Ze względu na odległość jak również różnicę temperatur, wilgotności i strefy czasowej, wyprawa rozpoczęła się już 19 listopada wylotem z berlińskiego lotniska Tegel, ale również próbą treningu, chociażby na gokartach rentalowych. Koszty treningu choćby na miesiąc przed zawodami były zbyt wysokie, więc tor na którym Maks miał się ścigać w najważniejszych zawodach sezonu, był mu znany tylko z filmów i zdjęć.

Brazylia przywitała nas o godzinie 23.00 temperaturą +29°C. Już wtedy wiedzieliśmy, że lekko nie będzie. Po dotarciu do hotelu i krótkim śnie, plan na wtorek był już tylko jeden – plaża, ocean i próba aklimatyzacji. O dziwo cała grupa, ale przede wszystkim Maks, poradzi sobie z tym bardzo szybko. Środa to już wyjazd na tor, ale tutaj nasze rozczerowanie, że tor i wypożyczalnia jest czynny dopiero od godziny 16.00. Jechaliśmy na tor z dużą niepewnością co na nim zastaniemy. Po dotarciu na miejsce szybki rekonesans co gdzie jest, rzut okiem na nitkę toru i rejestracja w wypożyczalni. Oczywiście łatwo być nie może, nikt z obsługi nie posługuje się innym językiem jak portugalski, ale w końcu się udało, mamy wykupione dwie jazdy 15-minutowe. Ale żeby zbyt wcześnie się nie cieszyć to kolejny problem z doбором gokarta dla Maksa – w małym gokarcie Maks się nie mieści, a w dużym fotel jest za duży. Obsługa robi wszystko co może, aby kierowcy wypełnić fotel.

No i jest, pierwszy wyjazd, pierwsze okrążenia, ale to wszystko już dzieje się przy sztucznym świetle. Po zjeździe Maks stwierdza – tor szybki, ale bardzo techniczny. Równolegle z Maksem, na tor wyjechał jego mechanik w karcie uzbrojonym w telemetrię, aby jeszcze lepiej poznać tor. Jazdy zaliczone, dane zebrane, jedziemy do hotelu analizować. Motto na czwartkowy trening „Wrócimy już uzbrojeni i mądrzejsi”, ale niestety nie wróciliśmy – informacja w biurze – w czwartek tor i wypożyczalnia NIECZYNNE. Zostaje już tylko piątek na trening, ale już w środę wieczorem wiedzieliśmy, że w piątek będzie już tłoczno i pewnie za dużo się nie da pojeździć. Też tak było, ledwo załapaliśmy się na dwa wyjazdy 15-minutowe, ale za to w dzień. Dobrze i to.

Maks po środowym treningu i wskazówkach zebranych z telemetrii, szybko uzyskuje prawidłowy tor przejazdu. No cóż, przyjdzie ścigać się na torze, na którym przejechał jedną godzinę i to jeszcze sprzętem nie wyczynowym.

Sobota to już dzień rozpoczęcia zawodów, ale tylko dla rejestracji ponad 370 zawodników w sześciu kategoriach. Po pięciu godzinach i różnych perypetiach z dokumentami udaje się nam zarejestrować i mamy pakiet startowy z numerem 1.

Niedzielę rozpoczynamy od zdjęć na tle KART-LINE. Nogi się uginają na widok ustawionych pod „sznurek” ponad 370 nowiutkich gokartów. Zdjęcia zrobione, to teraz losujemy karta, którym Maks będzie rywalizował przez najbliższe 6 dni. Do pracy przystępuje mechanik, który składa i sprawdza każdą śrubkę przy nowiutkim karcie.

Trzy treningi w poniedziałek, pierwszy 15-minutowy, dwa kolejne już tylko 8-minutowe. Pierwszy wyjazd kończymy na 15. miejscu, drugi na 2, trzeci na 24. miejscu. Jurek, mechanik Maksa, sprawdza różne ustawienia, ale ma już pomysł na wtorek.

Pierwszy wtorkowy trening Maks dojeżdża jako 3, drugi i trzeci kończy na 2. miejscu. Na dzień przed czasówką zdaje się, że wszystko jest dograne, Maks zaprzyjaźnił już się z torem, a Jurek znalazł wszystko co potrzebne, żeby uzyskać i powalczyć o dobry wynik.

Warm-up w środę optymistycznie nastawia wszystkich, 3. miejsce. Czasówka jest jeszcze lepsza, 2. czas pośród 36 kierowców. Jest pierwsza linia, ale start do wyścigów kwalifikacyjnych z zewnętrznej strony toru – Maks no cóż, będziesz musiał sobie poradzić – mówią wszyscy

poklepując go po plecach i z uśmiechem na twarzy.

Pierwszy wyścig na dystansie 7 okrążeń, po licznych tasowaniach, nasz zawodnik kończy na 3. miejscu. Jest dobrze!!!

Czwartek zaczyna warm-up, w którym notujemy 3. lokatę. Drugi wyścig i wynik na mecie to 2 miejsce. Jest dobrze!!! Po podliczeniu punktów z wyścigów eliminacyjnych wiemy, że znowu do wyścigu przedfinałowego mamy 2 pole startowe. Po południu relaks na plaży i „ładowanie baterii” przed piątkowym wyścigiem.

Na piątkowym porannym treningu, Maksymilian kończy na 10. miejscu. Nagle wszyscy przyspieszyli, ale Jurek poprawia sprzęt i w wyścigu przedfinałowym mamy 3. miejsce. Jest doskonale!!! Maks jest w ścisłej czołówce i mamy wewnętrzne pole startowe do wielkiego finału.

Od godziny 12.00, kierowca odpoczywa w hotelu i regeneruje się przed najważniejszym wyścigiem sezonu 2018. Wszyscy Polacy, którzy byli na zawodach w Brazylii, mówili że miejsce Maksa na pudle jest na wyciągnięcie ręki, od samego początku jest praktycznie w TOP 3, to musi się udać i w końcu Polak stanie na podium Rotax Grand Finals.

Z takim nastawieniem jechaliśmy w sobotni poranek na tor, ale w samochodzie dało się wyczuć ogromne napięcie. 8-minutowy trening przed wielkim finałem idzie nie tak jak do tej pory, dopiero 12. pozycja. Maksymilian łapie tzw. doła. Wszyscy „rzucają” się na pomoc i zaczynamy z nim rozmawiać, pocieszać i uspokajać. Wiemy doskonale co ten młody sportowiec czuje i co dzieje się w jego głowie i na to padają z jego ust słowa – Wy wszyscy na mnie liczycie i ja nie mogę Was zawieźć. Nogi ugięły się wszystkim, 11-letnie dziecko ma takie spojrzenie na to co robi w sporcie.

Przychodzi godzina startu, wszyscy trzymają kciuki, światło gaśnie – START. Pierwszy zakręt i już jest dobrze, Maks z trzeciej pozycji przebił się na pozycję lidera – wróciła głowa – kolejny zakręt mały błąd i jest na miejscu drugim. Na trzecim okrążeniu dojeżdża go grupa 4 zawodników i po ich atakach spada na 4. pozycję. Goniąc pierwszą trójkę, wyrabia sobie niewielką przewagę nad kolejnymi zawodnikami, a różnica do „uciekinierów” jest wciąż mała, ale z kolei zbyt duża, żeby przeprowadzić atak. Zaczyna się ostatek, 12 okrążenie, Maks goni, a trzech zawodników z przodu nie próbują w ogóle ze sobą walczyć. Czyżby tak miał się skończyć ten finał, czy już żaden nie ma pomysłu na atak? Maksymilian cały czas „gryzie” kierownicę, na trzy zakręty przed metą zaczyna walkę, jest próba zmiany lidera, która się nie powiodła, ale te ataki pomagają zbliżyć się Maksowi do TOP 3. Niestety, pierwsza trójka o trzy zakręty za późno zdecydowała się na walkę, a Maks dojeżdża do mety ze stratą 0,6 sekundy do najniższego stopnia podium.

W zeszłym roku w Portugalii, 4 miejsce było czymś niesamowitym, ale w Brazylii wszyscy mieliśmy od początku apetyt na podium. Nie udało się, ale to i tak nie zmienia faktu, że Maksymilian Obst jest czwartym zawodnikiem na świecie w kategorii Micro Max!!! Mało tego, pokazał że 4 miejsce zdobyte w Portugalii w 2017 roku nie było przypadkowe. Dostarczył nam wszystkim przez tydzień tyle emocji, radości że śmiało możemy powiedzieć:

MAKSYMILIAN OBST – NADAL JESTEŚ WIELKI !!!

Pomimo braku indywidualnego miejsca na podium, na uznanie zasługuje fakt, że reprezentanci Polski startujący podczas zawodów w Brazylii (11 zawodników), wywalczyli 3 miejsce w klasyfikacji narodów, a było ponad 370 zawodników z 62 krajów zgłoszonych do tych zawodów.

Decyzją promotora serii w Polsce, okazały puchar został przekazany na ręce Maksymiliana Obsta – zawodnika Automobilklubu Wielkopolski, który uzyskał największą liczbę punktów dla Polski i jak do tej pory najlepsze 4 miejsce indywidualnie podczas tych prestiżowych zawodów rozgrywanych już od 19 lat.

